

## List Edmunda Burke'a do Stanisława Augusta Poniatowskiego

Dotąd Naród popierał Twoje przedsięwzięcia. Okazanie jednej cnoty stanowi zawsze zapowiedź kolejnej. Dlatego nie będę ani przez chwilę obawiał się, że naród polski nie wytrwa w swojej gorliwości, ani że, powołany do działania, nie będzie wykorzystywał swoich przywilejów do dalszego wspierania Waszej Królewskiej Mości w doskonaleniu i stabilizowaniu tego wielkiego dzieła, które rozpoczęłeś – pisał Edmund Burke w liście do Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Miłościwy Panie,

Nie posiadam gabloty z medalami. Gdybym takową dysponował, nie wiedziałbym, w jakiej kategorii ani w jakiej kolekcji umieścić medal, którym nadzwyczajna łaskawość Waszej Królewskiej Mości [1] zechciała mnie obdarować [2]. Pozostanie on w osamotnieniu dopóki nie odkryję jakiegoś starożytnego bądź nowożytnego Księcia, który uczynił podobny gest, kierując się podobnymi zasadami i z wykorzystaniem podobnych środków.

Dokonałeś Panie wielkiej rzeczy. Uczyniłeś częśćkę lepszą od całości. Z pozostałości ruin wzniosłeś gmach o piękniejszych proporcjach, bardziej przestronny, odporniejszy i trwalszy niż pierwotna konstrukcja w jej najpełniejszym kształcie.

W zasługach Waszej Królewskiej Mości nie ma udziału żaden inny książę, lecz uczestniczy w nich Twój naród; naród, który przez wzgląd na swoją hojność i ducha oraz niepospolite zdolności ciała i umysłu zasługuje na wszelkie dobrodziejstwa, lecz któremu niedoskonałe prawa i instytucje nie pozwoliły zaznać żadnych z nich. Pod Twoim przywództwem Polacy znów mogą cieszyć się dobrodziejstwami swojej natury.

Dotąd Naród popierał Twoje przedsięwzięcia. Okazanie jednej cnoty stanowi zawsze zapowiedź kolejnej. Dlatego nie będę ani przez chwilę obawiał się, że naród polski nie wytrwa w swojej gorliwości, ani że, powołany do działania, nie będzie wykorzystywał swoich przywilejów do dalszego wspierania Waszej Królewskiej Mości w doskonaleniu i stabilizowaniu tego wielkiego dzieła, które rozpocząłeś. Posunę się dalej i pozwolę sobie wyrazić nadzieję, że nikt nie będzie dłużej ulegał złudzeniu, że niezależnie od tytułu, pod jakim jest znany, w rzeczywistości szlachcicem, gentlemanem, czy nawet obywatelem danego kraju jest ten, kto nieustannie podporządkowuje się woli obcej władzy. Nikt nie będzie już dłużej formułował tak błędnej oceny rzeczy, żeby czuć się nędznie i podle, ponieważ jego rodacy są rozentuzjasmowani i szczęśliwi. Marna to egzaltacja, którą przynosi jedynie przygnębienie innych. Kocham szlachtę. Powinienem wstydzić się takiej deklaracji, gdybym nie znał obiektu swojej miłości. Szlachcicem jest ten, którego zowią tak ci, którzy dzięki swojej wolności mogą swobodnie wyrażać swoje poglądy. Tylko taki naród zdolny jest okazać należyty szacunek klasie i tytułom. Szlachetny jest ten, kto ma pierwszeństwo wśród ludzi wolnych, nie ten, który cieszy się swego rodzaju dziką wolnością pośród niewolników. Taka osoba jest nie tyle jak ktoś, kto swoją szlachetność wywodzi z pochodzenia, ile jak ktoś, kto wyrwał się ze swojego udziału w powszechnym zniewoleniu

przez niesprawiedliwość, przemoc i krzywdę. Nie może być mowy o szlachcie tam, gdzie brak jest jakiegokolwiek normy umożliwiającej rozróżnienie pomiędzy klasami. Ten, kto myśli inaczej, myśli odmiennie niż Wasza Królewska Mość. Cieszy Cię, a tym samym cieszy też świat, że jesteś uznawany za ojca a nie właściciela swojego ludu.

*Reforma, jaką Wasza  
Królewska Mość  
zaprowadziłeś poddając  
władzę Sejmu i własną  
suwerennej naturze rzeczy,  
najmie ową naturę do  
wzajemności*

Wiele dokonano już w Polsce i jakże wybornie, że obecne okoliczności zdają się otwierać drogę dla wszelkiego dobra, jakie może być podejmowane w przyszłości.

Stworzono

przestrzeń dla długiego szeregu aktów politycznej dobroczynności. Nic nie jest wymuszone, niestaranne lub przedwczesne. Okoliczności, w których poprawa jest stopniowa, uczynią ją także bardziej niezawodną, choć nie mniej prędką. Reforma, jaką Wasza Królewska Mość zaprowadziłeś poddając władzę Sejmu i własną suwerennej naturze rzeczy, najmie ową naturę do wzajemności. Ona z kolei będzie służyła Waszej Królewskiej Mości oraz godnym współpracy z Tobą koadiutorom we wszystkich Waszych przyszłych pracach, jak to czyniła w przeszłości. Jest to znakomite i pewne przymierze, Miłościwy Panie. Warto je nabyć podporządkowując nasz entuzjazm jego prawom. Samowolny i despotyczny duch może ukazać się nawet w zamiarach, których celem jest wolność. Lecz w Twoich wspaniałomyślnych planach nie ma żadnej słabości czy pochopności. Nie zmuszasz i nie ulegasz przymusowi. Podążasz w szeregach sprawiedliwości i poddajesz ją pod rozkazy jej naturalnego przewodnika, pozyskując jej odpowiednio

dobrych kompanów. Nie jestem w stanie przewidzieć, co może przytrafić Ci się ze strony ludzi i wypadków zważywszy, że nastroje ludzkie i zmiany fortuny pozostają poza wszelką kalkulacją, ale Twoja chwała jest bezpieczna.

Słowa, jakie Wasza Królewska Mość zechciałeś dołączyć do swojego bezcennego podarunku niesłychanie schlebiają mnie oraz temu narodowi, którego język (jeden z wielu, jakimi władasz raczej przez wzgląd na swoją elokwencję aniżeli pozycję) uhonorowałeś jego gruntownym opanowaniem. Kilka słów tej elokwencji, która sprawiła, że z rąk zamachowców wypadły sztylety i która przywróciła królobójców sentymentom natury, jest cenniejsze niż całe tomy [3]. Wielką dumą napawa mnie fakt, że wielki monarcha raczył dostrzec moje nieznanne wysiłki (aktualnie zbliżające się do końca wśród trudów i utrapienia) i że zaszczyt ten zawdzięczam osobie równie znanej ze swoich talentów i osiągnięć jako człowiek, co z polityki i wielkoduszności jako księżę; osobie, która wie jak przystroić powagę swoich cnót i godność urzędu urokiem swoich manier.

Mój syn, Miłościwy Panie, zachowa ten cenny depozyt. Jeśli oszczerstwo będzie prześladować jego pamięć o mnie, skonfrontuje je z tym świadectwem. Zobaczy, że najroztropniejszy i najbardziej wspaniałomyślny z prawodawców raczył spojrzeć z upodobaniem na dobre intencje jego ojca. Doskonałe wykonanie tego cennego medalu (którego wizerunek i napis uczyniłyby go cennym nawet w najgorszym wykonaniu) świadczy o tym, że sztuka jest skutecznie chroniona przez Waszą Królewską Mość w czasie, kiedy doznaje ona strat, których naprawa może sprawić trudności królom i narodom, w czasie, kiedy odchodzi jej największy geniusz, jakim kiedykolwiek mogło się poszczycić nasze królestwo, oświecony najmądrzejszą filozofią i

przyozdobiony najlepszymi cnotami, ktoś, kto był godzien, gdyby pozwolił mu na to jego los, uwiecznić postać Waszej Królewskiej Mości na swoim płótnie. Straciliśmy Sir Joshuę Reynoldsa [4].

Wybacz, Miłościwy Panie, jeśli zawiniłem jakąś pomniejszą niestosownością. W wielkie nie potrafię popaść. Trudno jest mi odpowiedzieć w kilku słowach na list Waszej Królewskiej Mości. Zwięzłość to styl właściwy dla obrony i dowodzenia. Należy do tych, którzy wypowiadają się przede wszystkim swoim działaniem i zwierzchnictwem. Ale wiek, głupota i wdzięczność są zawsze gadatliwe. Być może powinny być takie w pewnych granicach. Moje granice nie leżą w cierpliwości Waszej Królewskiej Mości, w przeciwnym razie moja wypowiedź byłaby jeszcze dłuższa, lecz w obawie przed nadużyciem tej cnoty, która wyróżnia Cię, pośród wielu innych.

Z najgłębszym szacunkiem, przywiązaniem i czcią  
posłuszny, uniżony i zobowiązany Sługa  
Waszej Królewskiej Mości,

*Edm. Burk*

*Londyn, 28 lutego 1792*

List ukazał się w wydany przez Ośrodek Myśli Politycznej wyborze pism Edmunda Burke'a „O duchu i naturze rewolucji” w tłumaczeniu Agnieszki Wincewicz-Price.

---

[1] Edmund Burke w dziele *An Appeal from the New to the Old Whigs* zachwalał uchwaloną 3 maja 1791 r. polską konstytucję: „Położenie Polski takowe było, że każdy niemal bez różnicy godził się na to, że chociażby kosztem niejakiego krwi przelewu, musiało przyjść do reformy jej konstytucji. Nie było tu obawy zamieszek, bo stan rzeczy był sam w sobie największym zamieszaniem. Król bez władzy, szlachta bez zgody i karności, lud bez rzemiosł, przemysłu, handlu i wolności, bezrząd na wewnątrz, bezbronność na zewnątrz, brak skutecznej siły zbrojnej, a za to przemoc obca, gospodarująca po swojej woli w огоłoconym kraju. Był to stan rzeczy, który niemal wyzywał do śmiałego działania i prób ryzykownych. Ale jakimi środkami bezład ten został usunięty! Środkami zarówno niezwykłymi, jak zgodnymi z rozumem i uczuciem. Wobec tej zmiany, cnota ani się sromać, ani cierpieć nie ma powodu, raczej tylko radować się i chlubić. Jak dotąd, jest to niezawodnie najczystsze dobrodziejstwo, jakie kiedykolwiek ludzkość spotkało. Widzimy bezrząd i niewolę jednym zamachem zniesione, tron wzmocniony ku opiece ludu, bez szkody dla jego swobody, obce intrygi na zawsze usunięte przez zamianę korony elekcyjnej na dziedziczną, a co tkliwego zdumienia przedmiotem, panujący król, gorącą miłością kraju swego natchniony, dążący z równym zapalem, zręcznością, podstępem do utrwalenia przyszłości obcych książąt rodziny, z jaką ludzie ambitni nad wyniesieniem własnej pracują. Dziesięć milionów mieszkańców doprowadzonych do stopniowego, zatem bez szkody dla siebie i państwa, wyzwolenia z więzów, nie już cywilnych i politycznych, które ducha krępują, ale z osobistej niewoli. Mieszkańcy miast dotąd pozbawieni przywilejów, dziś podniesieni do tej powagi, jaka temu pośredniemu stanowi należy. Najdawniejsza, najliczniejsza, najbitniejsza korporacja panów i szlachty, jaką kiedy w świecie widziano, postawiona tylko w pierwszym rzędzie wolnych i szlachtetnych obywateli. Ani jeden człowiek, któryby

poniósł szkodę lub cierpiał upodlenie, wszyscy, od króla aż do wyrobnika, w lepszym, niżeli byli stanie. Każda rzecz w swoim miejscu i rzędzie pozostała, lecz każda naprawiona i uleczona. Dodajmy do tego osobliwego cudu, do tej niebywałej zgody mądrości i szczęścia, że ani jedna kropla krwi nie przelana, żadnej zdrady i krzywdy, ani sroższych od miecza potwarzań, żadnych gwałtów zadanych religii i obyczajom, nikt złupiony, więziony ni wygnany. Wszystko dokonane z rozsądkiem, miarą, jednostajnością i tajemnicą nigdy nie widzianą, a chlubny ten spisek, działający jedynie na korzyść najpierwszych, najdroższych praw ludzkości. Szczęsny lud, jeżeli na tej drodze wytrwać będzie umiał! Szczęśliwy Pan, godzien sławnie rozpocząć lub chwalebnie zamknąć poczet królów, miłośników ojczyzny! A wreszcie ta ustawa posiada w sobie zawiązek wszelkich przyszłych ulepszeń, i jako na takich podwalinach założona, doprowadzić może do wszystkich trwałych korzyści naszej angielskiej konstytucji” (cytat za Paweł Popiel, *Powstanie i upadek Konstytucji 3 Maja*, Kraków 1891). Król Polski, Stanisław August Poniatowski (1732-1798), chcąc wyrazić podziękowanie i uznanie dla poglądów Burke’a, wysłał do niego list w języku angielskim wraz ze złotym medalem, które przekazał Burke’owi polski ambasador w Londynie Franciszek Bukaty (1747-1797). List Burke’a do króla znajduje się w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie (Zbiór Popielów, nr 186, s. 180-2).

[2] Medal nie został odnaleziony, ale z relacji wiadomo, że z jednej strony widniał na nim wizerunek Króla, a z drugiej napis sławiący Burke’a. Jak mówił sam Burke: „Został wykuty dla mnie, a napis na rewersie jest niezwykle życzliwy”. Medal *Merentibus* (zasłużonym) został ustanowiony przez Stanisława Augusta w 1766 r. – przyznawał go za zasługi w dziedzinie nauki, wynalazczości, przemysłu i sztuki.

[3] Burke nawiązuje do wydarzeń z 3 listopada 1771 r., gdy doszło do próby porwania Stanisława Augusta. Opisały je w numerze 92 z 16 listopada 1771 r. „Wiadomości Warszawskie” w artykule *Opisanie Zasadzek na Króla Jegomości Dnia 3 Listopada Roku 1771 roku*. Wedle ich relacji, wieczorem, bez towarzyszącej mu zwykle ochrony ułańskiej, król udał się z wizytą do chorego wuja, kanclerza wielkiego litewskiego Michała Czartoryskiego. W drodze powrotnej na zamek królewski w Warszawie, na ulicy Miodowej (Kapucyńskiej), został napadnięty przez 40 konnych. Jeden z towarzyszących Stanisławowi hajduków został zastrzelony, zaś drugiego ciężko zraniono szablą. Król odniósł lekką ciętą ranę głowy, jego futro przeszła kula. Władcę uprowadzono. W trakcie ucieczki większość zamachowców rozproszyła się – przy porwanym zostało ich tylko siedmiu. Nie wiedząc, co dalej czynić, nakłaniali swego przywódcę, by króla zabić. Do tego nie doszło, a przemieściwszy się do lasu bielańskiego, grupa znowu zmniejszyła się – czterech porywaczy zbiegło, dwóch zgubiło się. Król został jedynie z przywódcą, perswadując mu, że przysięga, jaką złożył, że porwie króla, jest nieważna, gdyż to właśnie monarsze winien jest wierność. *Obiecał mu także, że nie poniesie kary. Król i jego porywacz trafili do młyna, którego właściciel udzielił im gościny (król nie zdradził swej tożsamości). Wkrótce przybyli tam powiadomieni za pośrednictwem parobka poszukujący króla jego ludzie. Jak się okazało, plan porwania króla powstał w gronie konfederatów barskich. Wśród jego inspiratorów znajdował się m.in. Kazimierz Pułaski, którego oskarżono o chęć zabicia władcy – choć nie było na to dowodów – dlatego wyjechał z kraju. Część historyków zwraca jednak uwagę na to, że najwięcej o wypadkach z nocy z 3 na 4 listopada wiadomo było z relacji Stanisława Augusta, a okoliczności porwania nie są jasne. Pojawiły się więc również i takie interpretacje – choć nie upowszechniły się – że zajście było wymierzoną w konfederatów prowokacją.*

[4] Joshua Reynolds (1723-1792) – malarz angielski, jeden z twórców i pierwszy przewodniczący Królewskiej Akademii Sztuki (1768-1790). Szczególną popularnością cieszyły się malowane przez niego portrety, na które miał bardzo wiele zamówień. Malował też obrazy historyczne, mitologiczne i pejzaże. Zmarł w Londynie 23 lutego 1792 r. – list Burke’a datowany jest 28 lutego.

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.*



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego